Nr. 227. We Lwowie — Czwartek 17 Sierpnia 1899. **Rok XXXI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 16 sierpnia.

Gdyby to jaki rząd monarchiczny bez zezwolenia parlamentu aresztował deputowanego, choć go na żadnym gorącym uczynku nie przyłapano, gdyby tak hurtownie aresztował, przetrząsał domy, zabierał papiery, jak to czyni gabinet Waldeck Rousseau, zaprawiony nawet sosem socyalistycznym, obecnie w Paryżu i na prowincyi — albo gdyby rząd republikański tak postąpił z anarchistami, żydami: jakiby to się podniósł wrzask piekielny. Ale że to uczyniono w interesie żydowskim i radykalno-republikańskim, więc to pięknie, cudnie, a *Pester Lloyd* woła, że tego jeszcze za mało, że trzeba się wziąć do całego jenerałnego sztabu francuskiego, że trzeba „porządek zrobić z tą całą zgnilizną i nędzotą, na którą patrzy słońce Francyi, z tymi antysemitami, monarchistami, jezuitami i wszelakiem innem tałatajstwem... Teraz rozumiemy, dlaczego Rosya co do praktycznego oceniania przymierza swego z Francyą tak bardzo stała się ostrożną. Sprzymierzeniec, którego armią dowodzą tacy Mercier, Zurlinden, Pellieux, Gonse i t. d. jest zabójczem niebezpieczeństwem dla sprzymierzeństwa“.

Co mnie służy, to poczciwe, zacne, szlachetne, co mi wyzyskiwać się nie daje, opiera się, zawadza, to jest reakcyjnem, podłem, tałatajstwem! — znana to zasada wszelakich liberałów, a zwłaszcza żydów.

Więc też ta zespołona banda wysławia aresztowania itp. O jedno tylko woła — ale, jak dodaje, niestety napróżno — o człowieka, któryby za łeb potrafił wziąć Francuzów. „To właśnie jest nieszczęściem Francyi, że republika od czasu zgonu Gambetty nie zdoła postawić w pole ani jednej powagi cywilnej“... Wojskowa jest przecie — Gallifet, tylko że banda owa cierpnie właśnie na myśl, że Gallifet gotów objąć dyktaturę. A podobno wolałaby śmierć lub ponowne skazanie Dreyfusa, niż tę dyktaturę.

Mercier nie przytoczył jawnych dowodów winy Dreyfusa — ale z drugiej strony zeznania Casimir-Periera z soboty i przy konfrontacyi z Mercierem nie zadowoliły dreyfusowców — spodziewali się po nim więcej. Z konfrontacyi też nie wykazała się ani wina, ani też niewinność Dreyfusa — ale natomiast były prezydent odsłonił jeden z raków, które toczą Francyę republikańską, i to z jej własnej winy, z jej zasady, mianowicie, że ministrowie działają na własną rękę poza plecyma prezydenta republiki, że go nawet o najważniejszych sprawach i aktach nie zawiadamiają — słowem, że prezydent Francyi jest manekinem ministrów, jak znowu ministrowie są pachołkami deputowanych, i owo zgoła nie ma we Francyi republikańskiej tego, coby rządem zwać się mogło. Dlatego Casimir-Perier złożył godność prezydenta — a wiadomo, że tak samo z Faurem ministrowie postępowali i taksamo postępują z Loubetem.

Czy Dreyfus zostanie uznany ponownie winnym, czy go na wolność wypuszczą, to już dzisiaj rzeczą podrzędną. Wyrok sądu w Rennes nie zamknie dzisiejszej doby, tak ponurej w dziejach republiki. Chodzi o byt republiki — a temu nie zagraża jakowyś spisek rojalistyczny, na którego ślady rząd nibyto trafił. Rzecz to przecie szczególna, posądzać o udział w spisku rojalistowskim Derouleda, który jest zaciętym przeciwnikiem Orleanów.

Jaki tu spisek odkryto? Paryzki telegram *Pester Lloyda* przyznaje, że żadne szczegóły nie są wiadome, a półurzędowy *Matin* paryzki wyznaje, że dopiero sobotnie rewizye domowe doprowadziły do odkrycia mnogich okoliczności, wskazujących na spisek, przeciw republikańskiej formie rządu wymierzony. Więc rząd dopiero maca, szuka. *Berlin. Tageblatt*, a więc organ dreyfusyady, otrzymał z Budapesztu telegram: „Wobec doniesień paryzkich, że poza ostatniemi burdami stoją orleaniści, konstatujemy, że głowa domu Orleanów ks. Filip od d. 5 bm. bawi w Alcsuth (pod Pesztem) u swego teścia, arcyks. Józefa i wyjechał do Kisienö na polowanie“.

Zamach na Laborego napawa dreyfusyadę oburzeniem, ale i przestrachem. Sprawca zdołał umknąć mimo gorącego pościgu. Chodzi o jego schwytanie, a jeszcze, bardziej o to, że podczas gdy Picquart i Gard za nim gonili, jakieś dwa indywidua zdołały wykraść różne papiery z wypadłej teki Laborego, między temi jeden list Clemenceau do Jauresa i drugi Reinacha do Laborego.

Vaterland wiedeński zwraca uwagę na zabiegi francuskie i niemieckie co do kolei w Małej Azyi, Syryi i Mezopotamii. Pod względem handlowo-politycznym jest już obecnie postępowanie tam Niemiec najwyższej doniosłości. Dotychczas spoczywał handel Lewanty w ręku Austryi, Francyi i Anglii. Obecnie chcą Niemcy zająć tam pierwsze miejsce. Linia Hamburg-Lewanta ma zamiast raz na miesiąc, odbywać jazdę raz na tydzień. W Konstantynopolu ma być utworzoną niemiecka izba handlowa; we wrześniu ma do Bagdadu wyjechać niemiecka komisya handlowa. Dotychczas Lewanta trzy czwarte cukru pobiera z Austryi (70 milionów kilo w r. 1897). Handel i przemysł austryacki nie mają ani chwili czasu do stracenia, aby się urządzić na konkurencyę niemiecką.

Ponuro się dzieje we Francyi, ponuro także we Włoszech. Tu i tam robota to masońsko żydowska. Stary Crispi, który niedawno temu ogłosił artykuł rozpaczliwy o położeniu Włoch, to samo powtórzył teraz, gdy go znamienite towarzystwo handlarzy owoców na bankiet zaprosiło. Dziękując listownie prezesowi towarzystwa, dodał: „W obecnych smutnych czasach nie mogę brać udziału w żadnych festynach bankietowych. Włochy z każdym dniem bardziej zsuwają się w przepaść i nie masz nikogo tak silnego, któryby je powstrzymał. Mało już mi pozostaje dni życia i nie doczekam się podźwignięcia mego kraju“. — Przy uzupełniających wyborach do izby posłów w Medyolanie, Forli i Rawennie znowu znaczną większością zwyciężyli trzej socyaliści skazani za zeszłoroczne zajścia majowe. Wybór ich jest nieważny, bo choć ułaskawieni zostali, ale prawa polityczne postradali — ale wskazówka to, jaki duch panuje.

Jak austro-węgierska kolonia w Belgradzie złożyła gratulacye z powodu ocalenia Milana, tak znowu teraz tamtejsza kolonia niemiecka uchwaliła wystosować do prasy Niemiec manifest, ganiący sposoby, w jakie część prasy niemieckiej ciągle rozpuszcza fałszywe z umysłu wiadomości z Serbii. Dalej, wszyscy Serbowie, którzy w Rosyi studya kończyli, uchwalili dnia 13 b. m. rezolucyę, w której wskazują na bratnie węzły, jakie od wieków łączą oba prawosławne a pokrewne narody i dziwią się tonowi, w jakim prasa rosyjska pisze o Serbii. Dalej wyrażają nadzieję, że za podstawę swoich komentarzy prasa rosyjska nie będzie nadal brała fałszywych a wrogich wiadomości alarmujących, ale starać się będzie o właściwe ocenianie stanu rzeczy w Serbii, jakoteż zamachu na Milana.

Z sytuacyi.

Lwów d. 16 sierpnia.

W kwestyi obstrukcyi, jaką zamierzają Niemcy austryaccy prowadzić w radzie państwa nawet w tym wypadku, gdy rada państwa będzie powołaną do wyboru delegacyi, a zatem do wyboru tego ciała, które już wyłącznie sprawami całej monarchii austro-węgierskiej się zajmuje i nic nie ma do czynienia z wewnętrznymi zatargami narodów Austryi — zabrać oczywiście musieli także Węgrzy głos, bo sprawa ta ich, a nawet ich w pierwszym rzędzie dotyczy. Uczynił to *Pester Lloyd* onegdaj w artykule, w którym między innymi tak powiada:

„W najświeższych czasach próbuje opozycya austryacka swojej siły między innymi też na kwestyi wyboru delegacyi. Nie chcemy mówić o radykałach, kórzy z każdej sposobności korzystają, aby panujące i bez tego już w Austryi zamieszanie jeszcze ile tylko można powiększyć.

„Nie możemy tylko nie widzieć tego, że i umiarkowani Niemcy z ogniem igrają. Bawią się tym ogniem, który ma być podłożony nawet pod taką jak delegacye instytucyę, stworzoną na podstawie istniejących jeszcze ustaw do załatwiania pragmatycznych spraw wspólnych.

„Nawet ci umiarkowani Niemcy nie bronią płomieniom ogarniać płotu, odgraniczającego to, co ma „wiecznie wspólnem“ pozostać, od innych spraw, a przeciwnie chodzą z zapalonym lontem koło delegacyj, będących przecież jednym z filarów międzynarodowego stanowiska monarchii.

„Poseł dr. Pfersche, polityk tak umiarkowany, że w swoim okręgu wyborczym „zarażonym radykalizmem“ nie ma odwagi zwołać zgromadzenia wiernych sobie zwolenników, a w najbliższych wyborach niewątpliwie będzie należał do „wykurzonych“ — omawia w jednym z ostatnich numerów tygodnika wiedeńskiego *Die Zeit* możliwość niedopuszczenia do wyboru delegacyj. Czyni to z wielkim spokojem umysłu i kładzie nacisk na przekonanie, iż gdyby naraz skasowano dziś ustrój dualistyczny monarchii, toby to „zaledwie chwilowy zastój we wspólnych sprawach“ wywołało.

„Co większa, nawet korzysta ze sposobności i wypowiada zdanie, że narody Austryi „z wielkiem zadowoleniem“ dowiedziałyby się o tym fakcie, bo przez to „zniesionyby został dzisiejszy nieznośny stosunek prawnopaństwowy z Węgrami i nanowoby nastała unia personalna między obu częściami państwa.“

„Z tem wszystkiem zaraz w następnem zdaniu dr. Pfersche znowu zdradza skłonność do pozwolenia na nieco poufalszy stosunek między obu państwami i wypowiada przekonanie, że gdyby „rozerwano dualizm“ i uzyskano wolne ręce do przyszłej nowej działalności, to możnaby stosunek Austryi do Węgier „osadzić na podstawie godniejszej i trwalszej niż dotychczasowa.“

Liberalna prasa wiedeńska bardzo ogniście, a filogermańskie dzienniki galicyjskie cokolwiek cichszym głosem usiłują odpowiedzialność za cylejskie świeże wypadki zwalić na „prowokacye“ Słowieńców. Nawet półurzędowy *Fremdenblatt* nie mógł się powstrzymać od tego, aby nie skonstantować, że we wstrętnych gwałtach cylejskich winni są też Słowieńcy, bo w mowie swej w Bledzie (Veldes) Słoweniec poseł Ferjanczic windykował Cyleę dla Słowieńców, podczas gdy ona notorycznie jest miasteczkiem przeważnie niemieckiem i nazwał styryjskich Niemców intruzami.

Wypadki cylejskie są tak obrzydliwe, że nie ma się czemu dziwić, iż Niemcy „per fas et nefas“ starają się zrzucić z siebie winę za nie — każdemu ciężko jest solidaryzować się z awanturnikami i zabijakami — ale list wystosowany przez posła Ferjanczyca do *Fremdemblattu* zapobiega temu stanowczo i stwierdza, że wyłącznie tylko Niemcy mają prawo szczycić się kulturą swoich godnych ziomków z Cylei i Styryi.

Dr. Ferjanczyc pisze:

„Mowa moja przeciw nikomu nikogo nie pobudzała do nienawiści, ani nikogo nie podburzała. Dowodem tego jest tekst jej, wydrukowany w jednym ze słowieńskich dzienników.

Powitałem nią tylko w Bledzie naszych gości z Czech, a prasa niemiecka, jak chcę przypuszczać, nie umyślnie lecz tylko z nieznajomości języka słoweńskiego wyjęła z niej dwa wyrażenia, zupełnie fałszywie przetłumaczyła i uznała, za podburzające przeciw Niemcom wycieczki.

„Jednem z tych wyrażeń są słowa „zaslovelo mestece Celje“ co znaczy „rozsławione miasteczko Cylea“ a co przetłumaczono „zesłowieńszczona Cylea“ — drugiem zaś ma być wyrażenie się moje o Niemczech jako o intruzach. Język słowieński ma wyraz na oznaczenie człowieka obcego, którego nazywa tujcem, ale nie ma słowa na pogardliwe określenie przybysza intruza. Ja użyłem wyrazu „tujec“ o Niemcach“.

Kroniczka paryska.

Paryż w sierpniu.

(*Morskie wycieczki — poskromicielka swierząt i mężczyzn — milionerzy z menażeryi — nowe widowisko w Roubaix — emocya paryska*).

Nawet w kanikułę urządza się tu rozmaite uroczystości, na których nieuniknione są znakomitsze osoby z „towarzystwa“. Przynajmniej w sprawozdaniach dziennikarskich z letnich widowisk tak samo zresztą jak z zimowych wyliczanie znakomitości, które „uświetniły“ swoją obecnością festyn ten, albo wycieczkę ową, zajmuje wiele miejsca.

Otóż gdyby wierzyć sprawozdaniom dzienników paryskich z różnych festynów, to w stolicy nadsekwańskiej bawi jeszcze teraz dużo „towarzystwa“ — w rzeczywistości jednak nastał w Paryżu sezon, w którym w „dystyngowanych“ dzielnicach niepodzielnie króluje mr. Pipelet, dozorca domu i jego żona mme Pipelet.

Właściciele pałaców i pałacyków rozjechali się, a służba ich paraduje po ulicach w sukniach swoich służbodawców i jada na wspaniałych kredensach swoich władców.

Niemniej i z tłumu nieutytułowanych ludzi mnóstwo wyruszyło nad morze przedewszystkiem po to, aby dać swoim dzieciom wybladłym małym Paryżanom i Paryżankom możność odetchnięcia słonem, morskiem powietrzem, a potem i dlatego, aby i swoje nerwy na zimową kampanię zahartować.

1

W ziemi huculów.

Angielski „Blackwood's Magazine“ w zeszycie kwietniowym z r. b. umieścił artykuł zatytułowany „At the back of beyond by Louise Lorimer“. Są to wrażenia Angielki, wywiezione z pobytu w Galicyi. — Artykuł ten wywołał w Anglii pewne zainteresowanie się nami, a zwłaszcza opisaną w nim huculszczyzną, że zaś jest skreślony lekko i barwnie i zawiera spostrzeżenia nie nowe wprawdzie, lecz ciekawe, jako obcy nam dotąd punkt widzenia naszych rzeczy, więc podajemy go w niniejszym przekładzie.

Opuściliśmy Wiedeń w piękny, pogodny dzień wiosenny, zaopatrzeni w bilet kolejowy do stacyjki w Galicyi Wschodniej, której nazwa dla cudzoziemca zdaje się niemożliwą do wymówienia. Po 24 godzinach stajemy u celu podróży, a wysiadać musimy z błyskawiczną szybkością, gdyż pociąg zatrzymuje się tam jedynie przez minutę.

Zaledwo podróżny zdołał wyrzucić swe pakunki, już pociąg znika mu z oczu i mknie dalej.

Wsiadamy do oczekującego nas pojazdu, przejeżdżamy gościńcem, po obu stronach ocienionym akacyami i topolami i wjeżdżamy do miasteczka.

Rynek mały, a na nim roi się od żydów. Pełno ich po kramikach, w których znajdziemy najróżnorodniejsze towary: pieczywo, wieńce cebuli, samowary blaszane, a na podłodze rzędem poustawiane wyroby garncarskie, tak oryginalne kształtem i barwą, że miałoby się ochotę zabrać je wszystkie i powóz niemi zapełnić.

Tymczasem pora opuścić mieścinę. Droga stopniowo staje się bardziej górzystą, pola wokoło kołyszą się kukurudzą, a przed nami daleko, szeroko roztacza się przestrzeń błękitna, jezioru ogromnemu podobna.

Wszystko, na co patrzymy, ma dla nas urok świeżości, a dla oka cudzoziemca jest nowe i piękne.

Spotykamy wieśniaków, którzy cię witają wdzięcznem „Sława Bohu“ i kobiety, przybrane w strój oryginalny, złożony z dwóch zapasek z wełny barwnej, tkanej przez nie same, z koszuli o rękawach wzorzysto haftowanych, a na nogach z rodzaju pończoch z wełny żółtej i pomarańczowej w pasy. Te pończochy są uzupełnieniem niezwykłego stroju.

Po bokach widać chaty wiejskie, maleńkie, słomą kryte, ogrodzone płotami, plecionymi jak koszyki, a ukryte prawie zupełnie wśród drzew owocowych. Cerkiewki z drzewa ciemnego, uwieńczone małemi kopułkami, przypominającymi minarety, a w słońcu połyskujące jak złoto — oto tło obrazu, a dopełniają go siniejące w oddali Karpaty.

Po trzech godzinach jazdy skręcamy z gościńca w bok i droga staje się bardzo uciążliwą. Konie niemal grzęzną w błocie — lecz niedługa ich mitręga, bo oto już stajemy u celu podróży, powitani głośnem ujadaniem z pół tuzina psów, w ten hałaśliwy sposób objawiających radość z przybycia gości.

Z werandy domu wiejskiego, w którym znaleźliśmy gościnę, wzrok obejmuje szeroką płaszczyznę po obu stronach, jak w ramy w ciemne ujętą lasy, a hen daleko za lasami zarysowują się faliste wzgórza t. zw. „połoniny“ bujną roślinnością pokryte łąki, na których bydło się pasie. Bydła pilnują chłopacy i dziewczęta o stroju i wyglądzie iście arkadyjskim.

Jeżeli pragniesz pójść, gdzie cię oczy poniosą bez celu zamierzonego, udaj się na te kwieciem woniejące tołoki, a doznasz wrażenia roskosznego, jak gdybyś tonął w morzu zieloności.

Tam na ten zielony ocean lato rozsypało całe swoje bogactwo polnych kwiatków. Na przestrzeni kilkumilowej nic innego nie dojrzysz, tylko to mieniące się w słońcu żółte, różowe i błękitne kwiecie.

O jakie sto kroków od domu mieszkalnego zaczynają się na lewo lasy rządowe, które całą okolicę wszerz i wzdłuż pokrywają. Przeważają w nich sosny i dęby, lecz nie rosną tak gęsto by przez gałęzie drzew nie zazierały promienie słoneczne.

Miejscami las otwiera się na szeroką polanę, bujnie porosłą trawą z grupą dębów pośrodku, lub samotnie dumającą brzozą, która zielone warkocze rozpuściła na łagodny powiew wiatru.

W takiej ustroni miałoby się ochotę pomarzyć dłużej, bo z pewnością nigdzie indziej kobierzec murawy nie jest tak miękki, a woń sosen tak słodka jak tutaj. Nie dojrzysz tam ani śladu ludzkiego istnienia, ale za to leśnych stworzeń mnóstwo nieprzeliczone: jaszczurki i zielone żabki wyzierają z gęstwiny, a czasem i nieszkodliwy wąż wypełznie, by się wygrzać na słońcu.

Gdy zmierzch zstępuje na ziemię, wówczas wśród ciszy leśnej rozpoczyna się koncert słowików, w duchu zapewne wyśmiewających nędzny repertoar kukułek, nawołujących się wzajemnie.

Na polach okolicznych ściele się złota kukurudza, kołysze się zboże falą zieloną.

Gdy myślę o tym kraju i tej okolicy, nie urodzajność jej niw staje mi przed oczyma duszy, lecz ta obfitość kwiecia polnego które ją całą niemal zalewa. Z punktu widzenia tych, którzy ziemię uprawiają dla chleba, bujność ta ma swoją ciemną stronę, lecz dla zwykłego przechodnia to rozkosz prawdziwa. Szkoda jedynie, że lud tamtejszy, uprawiający te kwietne pola niemiłosiernie obchodzi się z ich krasą, ścinając kwiatki.

Wielu z nich, zwłaszcza młodzi chłopcy, uderzająco piękni, postawę mają rosłą, a gibcy są i smukli. Oczy czarne i włos równo nad czołem ścięty, nadaje im podobieństwo do portretów Velasqueza. Ubrania ich nietylko są dostatnie i hygieniczne, lecz i dla oka wdzięczne.

Główną ich podstawę tak dla mężczyzn, jak dla kobiet stanowi długa koszula z bielonego przez nich samych nad rzeką płótna, wyszyta u szyi i rąk barwnym szlakiem. U kobiet koszula sięga niemal do stóp, a strój wierzchni składa się z dwóch wąskich zapasek z wełny, tkanej w poprzeczne pasy różnokolorowe, przeważnie w odcieniach ciemnych.

Reszty stroju dopełniają krótkie kożuszki, tak zwane kieptary, barankiem podszyte, z przodu na mróz tylko zapinane. Wierzchnia strona kieptaru wyszyta mniej lub więcej pracowicie.

Strój bardzo lekki, ciepły, a wygodny, toteż lud nie rozstaje się z nim nigdy. Chyba tylko w największe upały do pracy na polu zdejmują te kieptary i kładą na ziemi razem z butelką wody i plackiem z mąki kukurudzianej, które im chleb zastępują.

Niejeden z zwiedzających Galicyę cudzoziemców spodziewa się na podstawie czytanych artykułów dziennikarskich znaleść tam „najnędzniejszy lud w Europie*)“. Uogólnianie nigdy nie jest dobrem, bo gdyby Polak zabłądził kiedy w niektóre okolice Irlandyi lub góry szkockie i z tego, co tam ujrzał, sądził o stanie ludności tamtejszej, możeby też zatytułował swoją pracę „najnędzniejsza ludność w Europie“.

Istnieją różnice w zapatrywaniach ludzi na nędzę. Prawda, że chłopi tutejsi nie mogą wiele składać grosza do zgrabnych torebek, zwanych „dziubeńkami“ lecz czyż potrzebują tak wiele?

(C. d. n.)

*) Ustęp ten odnosi się do artykułu umieszczonego w angielskim miesięczniku *Good Words* pt. „The most miserable peasantry in Europe“ by Edith Sellers.

We Francyi trwają wakacye szkolne dwa miesiące, a pluskotanie się w morskiej wodzie i grzebanie w nadbrzeżnym piasku wybladłym latoroślom paryskiej ludności wraca przez ten czas z zadziwiającą, cudowną niemal szybkością rumieniec na lica i żywość w ruchach.

Z Paryża naturalnie najbliżej do kanału La Manche, to też nad jego brzegi dążą prawie wszyscy, nietylko zamożni, ale i mali szewcy, krawcy, a nawet robotnicy. Kto ma nieustanną robotę we własnej albo cudzej pracowni, ten oczywiście tylko na niedzielę wybrać się może nad morze, ale kto tylko ma jakiego zastępcę lub wyręczyciela, ten korzysta z czterodniowych biletów kolejowych i ucieka z miasta już w piątek, a wraca do niego dopiero w poniedziałek rano.

Dzięki najrozmaitszym ułatwieniom kolejowym coraz się zmniejsza liczba owych dziwaków paryskich, którzy przez całe swoje życie nie widywali bławatów w polu, a morze znali tylko z rysunków.

Już teraz do osobliwości należą tacy, którzy jak np. jeden z sławnych lekarzy jedyny raz w życiu bruk paryski opuścili i to wtedy, gdy wyjeżdżali gdzieś do znajomych na dwa dni do którejś z wsi podmiejskich.

Cicho tedy w Paryżu, o ile cicho może być w mieście, gdzie 10.000 przekupniów na całe gardło zachwala swoje towary, gdzie tysiączne zastępy automobilistów i cyklistów trąbią i dzwonią po alejach, gdzie tysiące młotów kują na placu światowej wystawy, gdzie od pomnika do pomnika posuwają się coraz nowe karawany Anglików, gdzie kramarze setki bud w coraz innej dzielnicy rozbijają i gdzie z nieprzeliczonych kawiarń i kabaretów całymi wieczorami najrozmaitsza płynie muzyka.

I tylko w takim względnie cichym sezonie mógł na się zwrócić uwagę wypadek, w którym niezbyt poetycznie nazwana pani La Goulue (żarłoczna) co porzuciła zawód tancerki szynkownianej, aby zostać poskromicielką zwierząt, w walce ze swoim pryncypałem, poskromicielem Pezonem odniosła zwycięstwo.

W braku czego lepszego zajęła się tem cała prasa i zabawiała się pytaniem, czy w tym wypadku La Goulue, rodowita Niemka, dowiodła, że łatwiej mężczyźnie dać sobie radę z lwem, niż z gniewną niewiastą, czy też że uprzejmość francuska p. Pezona nie pozwoliła mu w sprawie z kobietą doprowadzić do ostateczności.

A p. Pezon należy do pary bardzo popularnych w Paryżu menażeryjników. Drugim jest Bidel. Obaj są milionerami, a mimo to codzień narażają własne życie w klatkach z dzikimi bestyami. Obaj posiadają całe pociągi wozów, godnych zaiste widzenia, z takim są komfortem urządzone. Pociągi te ciągnąć może tak dobrze lokomotywa, jak również i konie.

Pociąg Bidela np. zawiera salon, jadalnię obwieszoną drogocennymi obrazami i starymi fajansami, gabinet do pracy, sypialnię, łazienki, pokój dla córki właściciela, pokój dla syna, pokój dla siostry, kuchnię, spiżarnię i pokoiki dla służby, która chodzi w liberyi i na wielkopański sposób usługuje do stołu.

Te t. zw. karawanowe wagony oświeca elektryczność, a łączy z sobą drut dzwonków elektrycznych i telefonów. Są to wagony długie na 7 metrów, półtrzecia szerokie, a do trzech metrów wysokie. Z jednego do drugiego przechodzi się po wygodnych mostkach.

Skoro p. Bidel lub p. Pezon a względnie panowie Pezonowie, bo jest ich dwóch braci Adryan i Edward, postanowią odpocząć po sezonowej pracy, to zamykają się na czas pewien w wspaniałych zbytkownie urządzonych willach. Pezonowie w Montreuil, a Bidel w Asnieres.

W głośnej niedawnej walce byka z lwem na arenie w Roubaix we Francyi uległ lew bykowi, ale panowie Bidel i Pezon z pogardą o tej walce się wyrażaja, twierdząc że lew był jakimś staruszkiem. Obiecują też, że 3 września — ważne dla amatorów! — w którymto dniu nastąpi nowe widowisko w Roubaix, żaden z „ich" lwów, niedźwiedzi albo tygrysów nie da sobie żadnemu hiszpańskiemu bykowi po nosie jeździć.

W południowej Francyi zdaje się zanosić na odrodzenie rzymskich czasów, w których setkami walczyły na arenach dzikie bestye. Nietrudno, aby i walki bestyj z ludźmi zmartwychwstały, bo menażeryjnicy dzisiejsi są bardzo ambitni i dla pozyskania oklasku tłumów gotowiby bez namysłu stanąć do walki z lwem czy tygrysem.

Bidel poskramia swoje bestye wyłącznie tylko wzrokiem, a trzaskanie z bicza i głośne okrzyki podczas tego, gdy każe im „pracować" służą jedynie do ogłuszenia synów dzikiej puszczy. Ciekawe przy tem zrobiono na Bidelu spostrzeżenie. Nigdy się nie boi lwa, chociażby wczoraj prosto z Atlasu sprowadzonego, a przed jednym z lwów urodzonych już u niego w klatce, w niewoli, dostaje zawsze pewnego drżenia nerwowego. Bo też ów „europejski" lew jest jakiemś ponurem stworzeniem, nigdy nikomu prosto w oczy niepatrzącem.

Emocyą paryską w ostatnich czasach była śmierć dziewczynki Maryi Saintenoy, która umarła otruta. Szła ze szkoły do domu i jakaś pani dała jej kilka czekoladek, a po nich jakąś pastylkę. Otóż ta pastylka zawierała truciznę i Marynia wróciwszy do domu wśród strasznych mąk wyzionęła ducha.

Tragiczny ten wypadek wyrósł do znaczenia wielkiej sprawy przez to, że ze słów umierającej dziewczynki i z innych szczegółów można się było domyślać trucicielki. Podejrzenie padło na kuzynkę panią Couderc młodą i piękną, której podsuwają, iż dlatego otruła Marynię, aby się kiedyś nie miała potrzeby dzielić wielkim spadkiem po żyjącej jeszcze babce. Pani Couderc, żona ajenta kupieckiego, przedstawia swoje alibi i tak tajemnica pozostała tajemnicą.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Prezes Koła Polskiego Apolinary Jaworski w przejeździe do Szwajcaryi bawi we Lwowie.

Radca dworu Jan Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Urzędowanie objął w zastępstwie starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Prezydent sądu krajowego karnego lwowskiego p. Żminkowski wniósł podanie o przeniesienie go do gremium radców apelacyjnych.

Odznaczenie. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi historyi austryackiej na uniwersytecie lwowskim dr. Izydorowi Szaraniewiczowi z powodu rychłego już przeniesienia go na emeryturę order żelaznej korony 3 klasy z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta sądowego Józefa Dukieta adjunktem sądowym kossowskim.

Ze sfer kolejowych. Cesarz pozwolił nosić starszemu inspektorowi i zastępcy stanisławowskiego dyrektora kolei państwowych Karolowi Szukiewiczowi krzyż oficerski królewskiego rumuńskiego orderu „Gwiazda Rumunii inspektorom austryackich kolei państwowych Karolowi Stelzerowi i Bernardowi Luftowi ze Stanisławowa, krzyże oficerskie rumuńskiego orderu „Korony" inspektorowi austryackich kolei państwowych Józefowi Zajączkowskiemu ze Stanisławowa, krzyż kawalerski rumuńskiego orderu „Korony" i inspektorowi miejskich podatków spożywczych z Krakowa Janowi Staszczykowi papieski krzyż honorowy „Pro Ecclesia et Pontifice".

Minister kolei przeniósł na podstawie rozpisanego konkursu inżyniera Wilibalda Wrońskiego, zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi ze Stryja do Zagórza, mianując go zarazem naczelnikiem sekcyi konserwacyi tamże, dalej przeniósł ze względów służbowych inżyniera Michała Danielca, zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi z Zagórza w tymże samym charakterze do Stryja.

Wydalanie robotników z Rumunii. Telegram z Wiednia z 15 sierpnia donosi, że urzędowa *Wiener Zeitung* omawia konieczność, jaka się okazała w Rumunii, aby rząd dał pomoc ludowi wiejskiemu z powodu tegorocznych nieurodzajów. Rząd też postanowił wydalić z Rumuni wszystkich zagranicznych robotników, aby rumuńscy mogli mieć zarobek. Toteż i wielką liczbę robotników z Austryi i Węgier wydalono. Wielu z nich musiało się zgłaszać do austro-węgierskich konsulów w Rumunii o wsparcie lub o wysyłkę na koszt rządu do kraju. Zdaje się, że przez cały rok nie będą mogli dostać robotnicy zagraniczni żadnego zajęcia w Rumunii.

W wigilię urodzin cesarskich odbędzie się we Lwowie wieczorem o godz. 8 wielki capstrzyk połączonych trzech kapeli pułkowych przed główną strażnicą wojskową. W właściwy dzień uroczystości odegrają o godzinie 5 zrana cztery kapele pułkowe pobudkę, o godzinie 8 zaś rano wyruszy cała załoga wojskowa na błonia Janowskie, gdzie będzie odprawiona Msza św. polowa. O godz. 9 rano odprawione zostaną w piątek solenne nabożeństwa w kościołach archikatedralnych wszystkich trzech obrządków, oraz w kościołach parafialnych i w domach modlitwy.

† **Adolf Abrahamowicz umarł** we wtorek wieczorem w majątku swoim Targowicy pod Kołomyją.

Urodził się d. 7 listopada 1849 r. we Lwowie.

Był bardzo płodnym i popularnym komedyopisarzem. Z dzieł jego wyszły we Lwowie w r. 1881: „Dwie świekry" „Inserat" „Gwałtu, on ma bzika!" — w r 1882: „Vis-a-vis" „Jego zasady!" i „Po burzy". Do spółki z nieboszczykiem Ryszardem Ruszkowskim napisał „Mąż z grzeczności" który jeszcze nie zeszedł z repertoaru, a do spółki z nieboszczykiem Łucyanem Kwiecińskim w r. 1885 komedyę „Adwokat bez klientów" W r. 1886 napisał „Oddajcie mi żonę". W r. 1889 wyszły „Nowa Francillon" „Propinacya" „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz?" „Pospolite ruszenie" „Teść" a w tym samym roku jeszcze „Dobry numer."

Potem złożył wesołe pióro, bo go nieuleczalna choroba, której uległ, powaliła na łoże nieustannej boleści.

Humor jego, którym tryskają wszystkie utwory był łagodny. Nikogo nie gryzł ani nie kąsał. Mając umysł bystry i wielką zdolność obserwacyi chwytał ś. p. Adolf dzieje swego społeczeństwa na gorącym uczynku i przerabiał na kanwę dramatyczną potoczyście i lekko.

Prócz pracy na polu piśmienniczem, brał żywy udział w życiu lwowskiem. To też przez ciąg jego pobytu we Lwowie, w którym długo przebywał, zdobył sobie niezmierną popularność. Nader żywego temperamentu, pełen towarzyskich przymiotów, był zwłaszcza podczas karnawałów koniecznem dopełnieniem wszystkich zebrań towarzyskich.

Był człowiekiem zacnym i uczynnym.

Ostatnich kilka lat, które mu gorzkimi uczyniła choroba nóg, spędzić musiał w wózku, wydalając się z Targowicy tylko do Kaltenleutgeben na kuracyę. Tam też w tem zdrojewisku napisał ostatnią swą komedyę.

Były one wszystkie wypływem rodzimego humoru i dlatego cieszyły się na wszystkich scenach polskich wielkiem powodzeniem.

Śp. Adolf Abrahamowicz był rodzonym bratem posła i dawnego wiceprezydenta rady państwa Dawida Abrahamowicza.

Zmarły był kawalerem. Pozostawił także siostrę, małżonkę posła Emila Torosiewicza.

Cześć jego pamięci!

Wycieczka do Stryja urządzona we wtorek przez zarząd lwowskiej „Czytelni Kolejowej" udała się znakomicie. Rano padał wprawdzie deszcz, wypogodziło się natomiast popołudniu, i około 2.000 osób wyruszyło osobnym pociągiem do Stryja, gdzie na peronie, w ubikacyach dworca i przed nim, przy dźwiękach muzyki kolejowej, powitało gości kilka tysięcy Stryjan. W pochodzie z muzyką wojskową i kolejową na czele, ruszyli wszyscy do Olszyny, gdzie zaczęła się ochocza zabawa. Wprawdzie kadryla tańczono pod parasolami, kilkakrotnie bowiem rosił drobny deszcz, mimo to wesoło było i gwarno. Cały Stryj, od matadorów począwszy a skończywszy na kapralu od obrony krajowej, defilował w rondzie przed Lwowianami. Wieczorem spalono ognie sztuczne, poczem nastąpił odwrót połączony z korowodem, pożegnanie i nużący odjazd do Lwowa. Czysty zysk materyalny będzie bardzo pokaźny, ale niczem on wobec tego, że tyle piersi oddychających rok cały wyziewem warstatu, węgla i dymu, bodaj na chwilę odświeżyło się tem powietrzem, co ciągnie od widniejących zdala gór.

Dr. Bogumił Bieńkowski, specyalista w chorobach zębów i jamy ustnej, wyjechał na dwa tygodnie zagranicę.

Utopił się w poniedziałek we Lwowie około godziny 8 wieczorem dwunastoletni Franciszek Tarnawczuk, syn zarobnika, w stawku p. Zofii Jabłonowskiej na Cetnerówce pod Lwowem. Zwłoki chłopca dotychczas znajdują się w wodzie, gdyż z powodu spóźnionej pory nie można ich było odszukać.

Bank parcelacyjny. W jednej z sal banku krajowego we Lwowie zebrali się w poniedziałek założyciele banku parcelacyjnego. Zgromadzenie zagaił p. Stapiński, przedstawił program statutu i zaprosił na przewodniczącego za zgodą zebranych jednego z dyrektorów banku krajowego p. Domaszewskiego.

P. Domaszewski wybrał na sekretarza p. Strzyżowskiego i udzielił głosu adwokatowi dr. Tadeuszowi Sołowijowi, który oświadczywszy że statut odpowiada wszystkim wymogom prawnym i ekonomicznym, postawił wniosek przyjęcia go *en bloc*. Sprzeciwił się temu prof. Stefczyk który wyraził obawę przed terroryzmem jaki mógłby się wkraść na walne zgromadzenia skutkiem brzmienia paragrafu 25 statutu pozwalającego na zastępstwo członków zamiejscowych przez pełnomocników, z których każdy jest w prawie przyjąć zastępstwo 10 członków, a zarazem sprzeciwił się § 26, wedle którego dyrekcyi przysłuża prawo zwoływania nadzwyczajnych walnych zgromadzeń na własną rękę.

Po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono projekt modyfikacyi tych obu paragrafów zredagowany przez prof. Stefczyka, ograniczający liczbę zastępstw powierzanych jednemu członkowi do cyfry 3, przyczem prawo następstwa przysługuje zarówno członkom zamiejscowym jak i miejscowym i zezwalający dyrekcyi na zwoływanie rzeczonych zgromadzeń w porozumieniu z radą nadzorczą. Z kolei przystąpiono do wyboru rady nadzorczej, w skład której weszli pp.: Jakób Bojko, Jan Bredroń, Wacław Domaszewski, Ignacy Domagalski, Władysław Kraiński, dr. Jan Pawlikowski, Jan Popławski, Jędrzej Sredniawski, Jan Stapiński, dr. Jan Steczkowski, Wojciech Więcek i Bolesław Żardecki.

Zarejestrowanie spółki powierzono pp: Deskurowi i Strzyżowskiemu.

Skarb krajowy miał w roku 1898 o 257.963 zł. więcej dochodów niż wydatków. Nadwyżka ta zostanie policzoną do dochodów na r. 1900.

Zjazd kobiet polskich obradował 15 bm. w Zakopanem przez trzy godziny. Wybrano trzy przewodniczące z trzech zaborów. Po zagajenu p. Maryi Siedleckiej z Krakowa i jednej z Królewianek wygłoszone zostały referaty o działalności kobiecej w Królestwie, w Poznańskiem, Lwowie i Krakowie. Przyjętą została propozycya przeprowadzenia ankiety odnośnie do prowincyi. Uchwalono wniosek podjęcia starań, aby szkoła w Biale utrzymywaną była z funduszów, szkolnych. Popołudniu miały wycieczkę uczestniczki zjazdu do Jaszczurówki, tuż pod Zakopanem.

Liczne grono turystów amerykaskich przybyło do Krakowa w celu zwidzenia miasta i jego osobliwości. Amerykanie zamieszkali w Grand-Hotelu. We środę zwidzili kopiec Kościuszki, Muzeum Czartoryskich, kościół Maryacki, We czwartek wyjeżdzają do Wiednia. W dniu 19 b. m. przybędzie do Krakowa z Kijowa grono podróżników francuskich, zwiedzających obecnie Rosyę.

Ks. Niebyłowiec z Perehińska ofiarował lwowskiej kasie chorych na sprzedaż domu swój o czterdziestu pokojach i z pięciu morgami gruntu za 12000 zł. na sanatoryum dla suchotników, jakie kasa myśli w kraju wybudować. Kasa rozpisała już oferty na najdogodniejszy grunt dla takiego sanatoryum i pierwszy zgłosił się ks. Niebyłowiec.

Rocznica Mickiewiczowska. W Krynicy 14 bm. odbyło się w myśl kurendy ks. biskupa tarnowskiego, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adama Mickiewicza. Na środku kościnła ustawiony był pięknie przybrany katafalk, otoczony wieńcem jarzących się świec. Kościół był zapełniony pobożnymi. Spiewaną mszę św. odprawił ks. kan. Gruszka, proboszcz muszyński, a następnie z ambony wygłosił okolicznościową mowę na temat miłości wiary i miłości ojczyzny.

W zbiorniku ropy naftowej zginął d. 16 grudnia zeszłego roku w Krygu, kopalniach należących do spółki Bergheima robotnik Franciszek Mrozowski. Zaledwie go spuszczono do zbiornika, który był czyszczony, natychmiast wyzionął ducha. Lekarze orzekli, że umarł otruty gazem ze zbiornika tj. tlenkiem węgla. Krew nieboszczyka posłano do rozbioru na politechnikę lwowską, a tam chemik orzekł, że Mrozowski nie umarł skutkiem tlenku węgla, bo tego tlenku we krwi nie znaleziono.

Prokuratorya oskarzyła przed sądem jasielskim nadzór kopalni kryskiej, a na rozprawie onegdajszej trybunał sprawę odroczył, ponieważ obrońca oskarzonych tj. dyrektora kopalni Dredera i dozorcy Karpa wywodził, iż z powodu sprzeczności między orzeczeniem lekarzy a orzeczeniem chemika co do śmierci Mrozowskiego, należy wezwać na ekspertów z Krakowa chemików pp. prof. Bandrowskiego i prof. Olszewskiego.

Grad spadł we wtorek w Karpatach w Worochcie i Tatarowie, zrządzając znaczne szkody w sianie i owsie.

W Poznaniu niemieccy gimnastycy urządzili we Wtorek w lasku dla ćwiczeń gimnastycznych zgromadzenie, w którem wzięło udział wielu zaproszonych gimnastyków polskich. Na zgromadzeniu wygłoszono mowy w duchu hakatystycznym, antypolskim, skutkiem czego Polacy gremialnie opuścili zebranie.

Minister oświaty okradziony. Minister hrabia Bylandt-Rheldt został onegdajszej nocy okradziony. Złodzieje wtargnęli do jego willi w Mödlingu i zabrali wiele kosztowności oraz nieco gotówki.

W szpiegowskiej sprawie wiedeńskiej podają dzienniki berlińskie ten szczegół, iż plan transportu wojsk austryackich w razie mobilizacyi, świeżo właśnie w lutym przerobiony ze względu na nową obwodową kolej wiedeńską, został ofiarowany na sprzedaż rządowi francuskiemu. Rząd austryacki dowiedział się o tem w lipcu. Mosetig, na którego najpierw padło podejrzenie ma 2.800 zł. płacy rocznej, liczną rodzinę, wielkie długi i żył w ciągłych kłopotach. Gdy mu przed oczy położono własnoręczne jego pismo, które go skompromitowało, przyznał się natychmiast do wszystkiego i złożył obszerne zeznania. Przyborowski obiecał mu 200 zł. za odpis tego nowego planu mobilizacyjnego transportu wojsk. Mosetig musiał plan wykraść, odpisał go i oddał odpis Przyborowskiemu, ale Przyborowski umknął nie zapłaciwszy Mosetigowi. Przyborowski jeszcze do czerwca pobierał w Brukseli swoją płacę urzędniczą z Austryi. Prybitzera uwięziono dla tego, bo był w podejrzanych stosunkach z Przyborowskim.

Uroczystości berneńskie. Od tygodnia Berno w Szwajcaryi jest widownią uroczystości, w których biorą udział przedstawiciele wszystkich kantonów. Okna i bramy domów toną w zwojach materyi w barwach 22 kantonów, wszędzie widnieją oznaki heraldyczne, niedźwiedzie berneńskie, byki Uri, barany z Szafhuzy. Domy, połączone girlandami z zieleni, oświetlane bywają co wieczór tysiącami świateł Od rana do nocy przez miasto przechodzą pochody przy dźwięku bębnów, lub całych orkiestr. Na czele grup i stowarzyszeń kroczą heroldowie, jakby z wzorów średniowiecznych wycięci, a za nimi paziowie niosą rogi obfitości, z których sypią się kwiaty i kłosy, ziarn zbożowych pełne. W pochodach biorą udział stowarzyszenia uniwersyteckie. Studenci w strojach korporacyjnych kroczą grupami z rapirami obnażonemi w dłoni. Są to doroczne uroczystości śpiewackie, w których współzawodnictwa stare przeszło 6000 śpiewaków z całej Szwajcaryi.

Pomysłowy synek milionera. W Newport, amerykańskiej Ostendzie, bawi się obecnie całe towarzystwo kosztem pewnego milionera. Nabab new-yorski jest ojcem siedmioletnego chłopca, którego skłonności handlarskie podsycał dotychczas gorliwie: mały Harald kupczył też zaciekle. Widząc wzmagające się wskutek upałów pragnienie gości kąpielowych, umyślił zdobyć ztąd kapitał. Uprosił tedy kucharza ojca, żeby przyrządził mu dwie wielkie kadzie limoniady, poczem usadowił się z „towarem" swoim przy bramie, czekając na spragnionych przechodniów. Na wspólnika firmy przybrał sobie psa długowłosego foxterriera Jacka. Spekulacya nie powiodła się jakoś. Harald począł się nudzić na słońcu, gdy nadjechał papa, ażeby osobiście zaprotegować młode przedsiębiorstwo synka. Zażądał szklanki limoniady za 5 centów i pokrzepiwszy się, zapytał młodego kupca, dlacz go na limoniadę z drugiej kadzi naznaczył cenę 10 centów: „Ba, papo, rzecz się ma tak — odparł rezolutnie malec — limoniada za 5 centów jest ta sama, co za 10 centów, ponieważ jednak Jack wpadł mi do tej kadzi, sprzedaję tę limoniadę taniej, przecież to nie oszukaństwo!" Papa spoważniał bardzo i skrzywił się niemiłosiernie. Tym razem widocznie nie był zachwycony pomysłem kupieckim swego Haralda!...

Zmarli. W Złoczowie Otton, Remigiusz Leobl, starszy komisarz lasowy. W Wiatce w Rosyi Oskar Aweyda, który brał znaczny udział w ruchu z lat 1861 do 1863 w Królestwie.

We Lwowie Malwina z Lewickich Zubrzycka, żona radcy dworu lat 51. W Brzuchowicach Paulina z Iwanickich Dulębina, żona urzędnika kolejowego, lat 32. Pogrzeb w Przemyślu.

Odezwa. Gdybyśmy mieli zwyczaj zastanawiać się głębiej nad nieomylnem zdaniem Jezusa Chrystusa „Dawajcie, a będzie Wam dano — komitety restauracyi starych kościołów zacierałyby ręce z radości na widok, jak z hojnych datków szybko rośnie suma, objęta kosztorysem.

Skoro każdy z nas w głębi swej duszy kryje jedno główne z serdecznych pragnień, którego spełnienia może dawno wyczekuje mimo modłów, starań i protekcyi, skoro „wszystkich darów Dawca" gwarantuje nam ich otrzymanie pod warunkiem „dawania" czyli świadczenia Mu drobnych usług — dawajmy przeto żebrzącemu Chrystusowi, a niezawodnie spełnią się nasze życzenia. „Oto ja stoję u drzwi i pukam", mówi On w Apokalipsie, a puka o pomoc dla Siebie, bo powiedział: „Byłem nagim, a przyodzialiście mnie" (Mat. 25, 36). Nagim On jest nietylko w każdym obdartym nędzarzu ale i wtedy, gdy świątynia Jego jest odartą, zrujnowane ołtarze bez ozdób, kapłani bez szat liturgicznych!

Takim jest Jezus Chrystus w Turce pod Chyrowem! Wy więc wszyscy, którzy pragniecie darów Bożych „dawajcie" ofiarę na najbiedniejszy na ziemi kościół polski w Turce — jeżeli już nie w pieniądzach, to już najmniejszy przedmiocik ze swego handlu, lub drobnostkę ze swego salonu jako „fant" na loteryę. mającą się odbyć w dniu 20 bm. na dochód tegoż kościoła — a „będzie wam dane upragnione dobro! Przezacne Polki, szlachetne opiekunki ołtarzów pańskich, któreście wytworami pracowitych dłoni Waszych tyle przyozdobiły kościołów, zaopiekujcie się betlehemską stajenką w Turce!

Chrystus Pan Wam po królewsku zapłaci, bo powiedział przecież: „Kubek wody podany biednemu, nie zostanie bez zapłaty!" Turka, koło Chyrowa, d. 11 sierpnia 1899. *Ks. Józef Dziedzic*, skarbnik komitetu restauracyi kościoła w Turce.

Jednostka przesyłki pocztowej wynosi obecnie w Austryi 5 kg. tzn. że za transport każdej przesyłki ważącej jeden czy pięć kilogramów płaci się jednakową i to niską kwotę. Transport przesyłki, ważącej więcej niż pięć kilogramów już jest znacznie droższy, a opłatę oblicza się od każdego kilograma osobno. Obecnie ma nastąpić ta zmiana, że jednostką przesyłki byłaby waga 10 kg. a dopiero za każdy kilogram wagi ponad owych ryczałtowych 10 kg. trzebaby opłacać transport drożej. Jestto dopiero projekt i nie wiadomo czy zostanie rychło zaprowadzony w praktyce.

Kalendarz.

W czwartek 17 sierpnia Liberata — Ewsychnia.

W piątek d. 18 sierpnia Heleny ces. — Preobr. Hosp.

Wschód słońca o godz. 5 min. 4, zachód o godz. 7 min. 1.

SAMOCHODY.

„Przyszłość ruchu wozowego należy do samochodów!" — taka dewiza błyszczała przed trzema laty w Paryżu na ogromnym afiszu obwieszczającym wyścigi automobilów.

Pierwszy wóz motorowy zbudował oficer francuski Józef Cugnot już przed 120 laty. Był to wózek parowy na trzech kołach i wózek ten poruszał się podobno z dużą szybkością, aż wreszcie rozbił się w kawały o jakiś mur gruby. Inne samochody zbudowano później w Anglii, ale koleje żelazne, które okazały się znacznie praktyczniejsze, odwróciły od nich uwagę i mało kto już myślał o tem aby konstruować motory dla wehikułów na drogach bezszynowych.

Dopiero we Francyi około r. 1890 rozpoczął się znowu ruch wynalazcy w tym kierunku i wydał już dotychczas bardzo korzystne rezultaty. Wyścigi między Paryżem a Bordeaux i Paryżem a Marsylją w latach 1895 i 1896 ujawniły ogromne bogactwo konstrukcyi i uzasadniały istotnie dumne proroctwo, że przyszłość ruchu wozowego należy do automobilów.

Za najznakomitszy motor do lekkich powozów uchodzi dzisiaj motor benzynowy. Drugie miejsce zajmuje motor elektryczny, a wreszcie motor parowy systemu Scopolleto.

Co do tego ostatniego, to ma on pewne przymioty, wyróżniające go korzystnie od innych motorów. Znosi wielki ładunek, może szybkość samochodu w szerokich granicach normować, może równie dobrze wstecz — jak naprzód wozem poruszać.

Motor ten ma także mnóstwo stron ujemnych.

Przedewszystkiem fakt, że na samochodzie znajduje się kocieł napełniony parą, stanowi podczas silnych uderzeń wielkie niebezpieczeństwo, a przytem ciężar kotła i węgli jest bardzo niewygodnym, w razie zaś używania oleju lub nafty jako paliwa, koszta są bardzo znaczne.

To też używa się tego motoru głównie do wehikułów przeznaczonych do wożenia ciężarów i do wielkich omnibusów, tu bowiem ciężar kotła nie odgrywa znaczniejszej roli, a zresztą podczas jazdy powolnej nie ma niebezpieczeństwa wynikającego z uderzeń.

Lekkie automobile zaopatrywane są głównie w motory benzynowe i elektryczne, a mechanika tak jest ulepszoną, że dziś już we Francyi samochód wchodzi coraz więcej w użycie. Najwyższa szybkość jaką osiągnięto dotychczas wozem motorowym na szosach francuskich jest 25,2 kilometry.

W Paryżu zawiązał się przed kilku laty „Club automobile France", który rokrocznie urządza wyścigi samochodów o różnych systemach i wyznacza nagrody na ulepszenia mechanizmu.

W Warszawie głośną była w ubiegłym roku wyprawa panów Grodzkiego i Naimskiego na benzynowym samochodzie do Brukseli.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 15 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych Gołuchowski powrócił tu z Ischlu.

Petersburg 16 sierpnia.

Ogłoszonym został ukaz do ministerstwa finansów, orzekający, że port Taliensan odstąpiony przez Chiny Rosyi uznaje się za port wolny dla okrętów handlowych wszystkich państw.

Paryż 15 sierpnia.

Wczoraj miał naradę gabinet, na której minister spraw zagranicznych Delcassé zdawał sprawę ze swej podróży do Petersburga i z przyjęcia, jakiego tam doznał. Powiedział, że znany toast Murawiewa jest nowym dowodem zacieśnienia się stosunków pomiędzy Francyą a Rosyą. Następnie minister sprawiedliwości zdawał sprawę z zarządzeń podjętych z powodu odkrycia sprzysiężenia. Śledztwo będzie przeprowadzone z jak największą szybkością.

Prefekt policyi postanowił na razie zachować status quo w sprawie Guerina, formalnie oblężonego w mieszkaniu ligi patryotycznej.

Paryż 16 sierpnia.

„Matin“ zapewnia, że polityczna policya podchwyciła szyfrowaną korespondencyę pomiędzy ks. Orleańskim a jego zwolennikami w Paryżu.

Paryż 16 sierpnia.

Wczoraj wieczorem o godz. 9 sytuacya około domu, gdzie oblężonym jest Guerin prezes ligi antysemitów była niezmieniona. Trwały demonstracye — wydawano okrzyki: niech żyje armia — przyszło do bójek, przyczem kilka osób aresztowano. Zresztą panuje spokój.

Prezydent ministrów, Waldek Rousseau i prefekt policyi mieli wczoraj konferencyę dla obmyślania środków jakie należy przedsięwziąć przeciw Guerinowi. Rezultatem konferencyi było to, że rząd pozostawia Guerinowi wybór albo być dalej interesowanym albo poddać się.

Deputowany Lasies odwiedził wczoraj wieczorem Guerina i namawiał go do poddania się. Następnie udał się dep. Lasies o godz. pół do 11 do Waldeka-Reusseau — gdzie został przyjęty przez szefa kancelaryi.

Jednemu z dziennikarzy oświadczył dep. Lasies, że nie jest w tej sprawie ani pośrednikiem ani zastępcą Waldeka-Rousseau, że występuje imieniem Deumonda i redakcyi „Libre Parole“ a także ze względów ludzkości stara się doprowadzić do porozumienia. Dalej opowiada Lasies, że zastał Guerina i jego towarzyszy w wielkiem rozdrażnieniu. Waldek-Rousseau zgodził się na to, ażeby interesowani noc wczorajszą spokojnie przepędzili. Dziś ma się dep. Lasies udać do Waldecka celem omówienia bliższych szczegółów poddania się Guerina. Między innemi Guerin żąda, aby go nie prowadzono jako aresztanta przez ulice miasta, lecz żeby mu dozwolono samemu zgłosić się do sędziego. Przypuszczają, że Waldeck postąpi oględnie i zgodzi się na to żądanie.

Dreyfuss.

Rennes 15 sierpnia.

Sprawca zamachu na Laborego uciekł był po dokonaniu zamachu do lasku, który następnie otoczyła żandarmerya. Mieszkańcy miasta Rennes dają wyraz swojemu oburzeniu z powodu zamachu. Wiele osób złożyło karty kondolencyjne u Laborego, a mer wystosował odezwę do mieszkańców, wyrażającą oburzenie z powodu tego wypadku. Stan zdrowia Laborego budzi pewne obawy. Dwóch lekarzy czuwa nad nim stale. Co do przyczyn, które mogły zamach wywołać, stwierdzono na razie, że Laboremu z kieszeni surduta wykradziono kilka listów, skąd wniosek, że sprawca zamachu musiał być najęty przez fanatyków nacyonalistycznych. Zamach miał prawdopodobnie na celu opóźnienie rozprawy aż do zwołania parlamentu Komisarz policyjny Lemans uwięził przybyłego do Rennes mechanika marynarki, którego powierzchowność zgadzała się z rysopisem sprawcy zamachu.

Rennes 15 sierpnia.

Lekarze są przekonani, że jeżeli w stanie zdrowia Laboriego nie zajdą jakie nowe komplikacye, to za jaki tydzień będzie mógł znowu brać udział w procesie.

Pierwotne doniesienie, jakoby pułkownik Picquart schwytał sprawcę zamachu okazało się przedwczesnem.

Rennes 15 sierpnia.

Oficyalny biuletyn o stanie zdrowia Laborego powiada, że z powodu wielkiego upływu krwi nie można było przedsięwziąć głębszej operacyi, abż wyjąć kule. lekarze mają nadzieję jednak, że kule ugrzęzły tylko w mięśniach. Obecnie nie można stanowczo skonstatować, czy nie zostały naruszone płuca i kość pacierzowa.

Rennes 15 sierpnia.

Konfrontacya Merciera z Casi mir-Perierem zaczęła się wczoraj od tego, iż prezydent Jouaust wezwał Periera, aby zeznał, co wie o przyznaniu się Dreyfusa do winy przed kapitanem Lebrun-Renauldem, o czem zdaniem Merciera miano Periera jako prezydenta republiki uwiadomić.

Perier odpowiedział, że trwa bezwarunkowo w swych pierwotnych zeznaniach, iż nigdy nie otrzymał od Lebrun-Renaulda żadnego raportu w tej sprawie. Kapitan Lebrun-Renauld był wprawdzie w owym czasie u niego, ale zupełnie z innego powodu, niż podaje Mercier. Świadek otrzymał od dawnego prezydenta ministrów Dupuy'a list, w którym jest potwierdzony fakt, że kapitana Lebrun-Renaulda przysłano do niego, aby z ust prezydenta republiki otrzymał naganę za niedyskrecyę popełnioną przez udzielenie pewnych informacyj redakcyi „Figara“.

Mercier: Kapitan Lebrun-Renauld w obecności jenerzła Gonse'a, który to może potwierdzić, mówił ze mną o przyznaniu się Dreyfusa do winy, poczem ja mu poleciłem aby się udał do prezydenta Periera i powtórzył mu to.

Perier: Co się tyczy przedstawionego w sobotę przez jenerała Merciera obrazu rzekomo niesłychanie naprężonej sytuacyi politycznej, to tyle zauważyć muszę, że jenerała Merciera na konferencyach politycznych jakie wówczas miałem, zupełnie nie było - gdyby jednak nawet był usiłował wziąć w nich udział, to byłbym potrafił temu przeszkodzić. Znajdowałem się tylko w cztery oczy z hr. Münsterem a efekt rozmowy nietylko że nie był niebezpieczny dla pokoju, lecz owszem podziałał na sytuacyę uspokajająco, inaczej przecież sprawa nie byłaby się zakończyła ogłoszeniem noty. Tyle tylko, żeśmy tego dnia nie otrzymali z Berlina żadnych telegramów. Widocznie hr. Münster porozumiewał się z swoim rządem. Gdyby sytuacya była istotnie tak groźną jak to przedstawił jenerał Mercier, to nie byłbym zwlekał z ogłoszeniem noty do 8 stycznia.

Również nieprawdą jest, abym wtedy wysłał jakąkolwiek depeszę do jakiego obcego mocarstwa. Całą tę sprawę rozdmuchano niepotrzebnie do przesadnych rozmiarów. Gdybym był spostrzegł wówczas istotne niebezpieczeństwo, byłbym się przecie porozumiał z ministrem spraw zagranicznych.

Mercier: Trwam w tem, że byłem wówczas w pałacu elizyjskim jako minister wojny i że potem wydałem rozkaz do mobilizacyi jenerałowi Boisdeffre'owi.

Demange (podchwytując): Proszę o zanotowanie faktu, że dnia 6 stycznia 1894 jenerał Mercier dał rozkaz mobilizacyjny jenerałowi Brisdeffre'owi.

Perier: Nie będę tu odpowiadał na rozmaite osobiste insynuacye jenerała Merciera, aby jeszcze bardziej nie zaostrzać sytuacyi. Powtarzam, że co poprzednio powiedziałem, było szczerą prawdą.

Wspomnieć jeszcze muszę, że nic nie wiedziałem o śledztwie przeciw Dryfusowi chociaż jenerał Mercier twierdzi, że mnie o wszystkiem szczegółowo informowano. Co do ogólnego zachowania się jenerała Merciera, to zauważę, że nigdy nie zachowywał się wobec mnie, jak powinien się zachowywać podwładny wobec naczelnika państwa — tak było na Madagaskarze tak było i we Francyi. Wobec mnie nigdy nie przestrzegał należnych mi oznak szacunku.

Demange: Zapytuję Merciera, jaka jest łączność między wrażeniem, jakie zrobiła wiadomość o rzekomej zdradzie Dreyfusa na nim a poufnem zakomunikowaniem tajnego aktu sądowi wojennemu w r. 1894?

Mercier, wskazując na ówczesną krytyczną sytuacyę, którą na sobotniem przesłuchaniu scharakteryzował, odpowiedział na to, że nakazywała ona takie ostrożne postępowanie w sprawie Dreyfusa.

Demange do Periera: Czy może przed dniem 6 stycznia tj. przed ową konferencyą pańską z hr. Münsteren były jakie rokowania między Francyą a Niemcami w sprawie Dreyfnsa.

Perier: Powtarzam raz jeszcze, że dnia 6 stycznia po raz pierwszy konferowałem w tej sprawie z hr. Münsterem.

Demange do Merciera: Czemu pan jako minister wojny nie dołączyłeś do tajnego dossier aktów Dreyfusowskich pewnej depeszy dyplomatycznej podpisanej literą P (był to pseudonim Panizzardiego attaché włoskiej ambasady. Panizzardi w tej depeszy zapytywał swego rządu czy to prawda, że Dreyfus był jego szpiegiem).

Mercier: Nie dołączyłem dlatego, bo była wątpliwość co do tego, czy tę depeszę dobrze odszyfrowano.

Demange konstatuje, że było jedno tylko autentyczne tłumaczenie depeszy i prosi Paleologue'a, referenta tajnego dossier ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby skonstatował czy były różne wersye tego tłomaczenia.

Paleologne: Było tylko jedno autentyczne.

Carriere (komisarz rządowy) prosi z powodu tego o skonstatowanie, że był jeden tekst oficyalny a drugi półurzędowy.

Demange powiada, że pułkownik Sandherr wręczył Mercierowi odszyfrowany tekst depeszy i zwrócił jego uwagę na to, że to jest tekst autentyczny. Dalej Demange zapytał Merciera czemu tej kopii nie wcielił do tajnego dossier.

Mercier: Uczyniłem tak dlatego, uważałem bowiem ten dokument za przeznaczony tylko do prywatnej informacyi mojej, więc go potem zniszczyłem.

Demange wyraża najwyższe zdziwienie, że można było tak lekkomyślnie z tak ważnym dokumentem postąpić.

Perier zabiera jeszcze raz głos, aby ponowić swe zapewnienie, że nigdy nic Dreyfusowi nie obiecywał w sprawie jego procesu — że miał tylko rozmowę z Waldekiem-Rousseau, protestuje więc przeciw zarzutom niedotrzymania słowa, zawartym w listach Dreufusa.

Demange: U Dreyfusa mogło się łatwo zrodzić nieporozumienie, Perier bowiem wobec Waldecka okazał się przychylnym myśli, aby proces Dreyfusa jawnie przeprowadzić. Z drugiej strony list Dreyfusa czytano dopiero w 4 lata po jego napisaniu, stąd łatwo było go nie zrozumieć i z jego treści dopatrywać się, jakoby Perier dał owo przyrzeczenie. Demange ubolewa, że w ogóle ten list ogłoszono i imieniem swego klienta przeprasza Periera za mimowolnie wyrządzoną mu przykrość.

Perier oświadcza, że przyjmuje do wiadomości tę deklaracyę i dziękuje za nią. Po tem intermezzo przystąpiono do przesłuchania byłego ministra wojny Billota. Opowiadał on, że sprawy Dreyfussa nie znał i z początku wcale się nią nie zajmował. Dopiero pewnego razu zjawił się u niego senator Scheurer-Kastner i prosił, ażeby bliżej w rzecz wglądnął. Billot zalecił Scheurer-Kastnerowi ostrożne postępowanie, a po kilku jeszcze z nim konferencyach oświadczył mu, że się czuje niekompetentnym w tej sprawie i wskazał mu ministra sprawiedliwości, do którego się udać powinien celem wyjednania uzupełniającego śledztwa w sprawie Dreyfussa. W dalszym ciągu swych zeznań Billot wspomniał o roli, jaką odegrał w sprawie Dreyfussa pułkownik Picquart, wyrażając się przychylnie o nim i o jego zasługach. Powiedział, że Picquart pierwszy zwrócił jego uwagę na Esterhazego. „Picquart—mówił Billot—działał zawsze z mego upoważnienia“. Dalej Billot przedstawił przebieg śledztwa Picquarta i przy tej sposobności zaprotestował przeciw wersyi jakoby to śledztwo było mu niemiłe i jakoby on jako minister wojny umyślnie powierzył Picquartowi niebezpieczną misyę afrykańską, ażeby się go pozbyć, przeciwnie bowiem Picquart mógł stamtąd wrócić bohaterem i tem łatwiej spełnić swoją misyę. Nakoniec świadek zaprotestował przeciw stanowisku zajętemu przeciw niemu przez zwolenników Dreyfussa w procesie Zoli i wyraził ubolewanie, że w czasie swego urzędowania był zmuszony zaabsorbować wszystkie swoje siły sprawą Dreyfussa podczas gdy powinien je był poświęcić w zupełności obronie narodowej. Nakoniec wspomniał o doniesieniu pewnego kupca z Lyonu niejakiego Villona, jakoby słyszał rozmowę dwóch oficerów niemieckich, z których jeden wyraził się, że armia francuska nic nie warta, bo każdy z oficerów gotów jest sprzedać największe tajemnice, a on sam oczekuje właśnie od Dreyfussa ważnych planów mobilizacyjnych.

Demange: Jestto nowy szczegół, na którego wyjaśnienie muszę nacisk położyć. Przy tej sposobności przypomnę p. Billotowi, iż onego czasu sam powątpiewał o winie Dreyfusa i nawet z tego powodu przepędzić miał kilka nocy bezsennych.

Billot: Istotnie przepędziłem z tego powodu kilka nocy bezsennych. Wątpliwości co do winy Dreyfusa obudziły się we mnie z powodu śledztwa Picquarta, które tu szczegółowo przedstawiłem.

Demange przypomniał Billotowi powiedzenie dawnego minstra Barthout, wedle którego odkrycie fałszerstw Henrego zachwiało wiarę Billota w winę Dreyfusa.

Billot przyznaje, że tak było istotnie i dodaje, że jenerał Delaroche-Vernet nie dość skrupulatnie zbierał dowody niewinności Dreyfusa.

Dreyfus: z zeznań p. Billota wyszedł na jaw nowy fakt, o którym muszę powiedzieć, że jest z gruntu nieprawdziwy.

Przewodniczący Jouaust: Do czego pan to stosujesz?

Dreyfus: Chciałem powiedzieć, że owo doniesienie kupca z Lyonu było kłamstwem.

Potem o godzinie 10 zarządzono przerwę, po której przesłuchano dawnego ministra wojny Cavaignaca.

Oświadczył on, że z chęcią przyjmie udział w odpowiedzialności tych, którzy w r. 1894 ochronili kraj i armię od zdrady.

Cavaignac osobiście przekonany jest o winie Dreyfussa, a przekonanie to opiera na zeznaniu kapitana Lebrun-Renauda i na własnych słowach Dreyfussa, który miał powiedzieć: „Jeżeli wydałem jaki dokument, to była to rzecz mniejszej wagi, a uczyniłem to tylko dlatego, że chciałem dla Francyi wydobyć inne ważniejsze akta“. Cavaignac jest przekonany, że Dreyfuss istotnie tak się wyraził. Dalej jego zdaniem Esterhazy zdrady popełnić nie mógł. Nawet, gdyby było prawdą, że to on napisał bordereau, to jednak niewątpliwym pozostanie faktem, że zdrady mógł się dopuścić tylko oficer ze sztabu jeneralnego, a to już inna kwestya, że mimo to mógł nie utrzymywać stosunków z ajentami państw zagranicznych, mógł bowiem nie dostarczać dokumentów przez pośredników. Dalej Cavaignac zarzucał Dreyfusowi, że usiłował przekupić jednego ze świadków i zapewnił, że wbrew jego zaprzeczeniu pewien przemysłowiec widział go w Brukseli.

Demange: Muszę zaraz na miejscu zaprotestować przeciw temu, iż niektórzy świadkowie występują w roli oskarżycieli. Przy sposobności zapytuję p. Cavaignaca, dlaczego w odpowiednim czasie nie przedstawił izbie bordereau.

Cavaignac: Dlatego, że od mojej decyzyi zależało, zapomocą jakich środków mam scharakteryzować przed izbą sprawę Dreyfusa.

Dreyfus: Muszę wyrazić zdziwienie, że człowiek, który sam izbie przedstawił sprawę fałszerstw Henrego, może wierzyć w oskarzenie mnie o zdradę, oparte właśnie na sfałszowanych przez niego dokumentach, dostatecznie już unicestwionych przez trybunał kasacyjny.

Przesłuchany z kolei również dawny minister wojny Zurlinden, podobnie jak Cavaignac, wyraził jak najsilniejsze przeświadczenie o winie Dreyfusa i powołując się na orzeczenie znawcy pisma Bertillona, zapewniał, że bordereau napisane zostało przez Dreyfusa a nie przez Esterhazego. Obecny proces, zdaniem Zurlindena, nie ma nic wspólnego z honorem armii francuskiej.

Pod wpływem licznych pytań Demange'a, Zurlinden przyznał wreszcie, że w chwili kiedy skazywano Dreyfusa nie sądzono jeszcze, aby dokumenta wyliczone w bordereau musiał koniecznie wydać tylko oficer sztabu jeneralnego — przekonania tego nabrano dopiero w pewien czas po skazaniu Dreyfusa. Prawdę najlepiejby wyjaśniło zaprodukowanie trybunałowi not wyliczonych w bordereau.

Dreyfus: Popieram wniosek by je tu odczytano — bo moim celem jest prawda, nic więcej jak tylko prawda.

Następca Zurlindena na krześle ministra wojny jenerał Chanoine, przesłuchany z kolei, zapewniał również, iż jest przekonany o winie Dreyfusa, zdaniem jego jednak samych aktów, wyliczanych w bordereau, nie wydano, tylko zrobiono z nich wyciągi. Ostatnim świadkiem w poniedziałek przesłuchanym był dawny minister spraw zagranicznych Hanoteaux.

Zeznał on, że o tajnem dossier nic nie wiedział — przyznał, że ówczesna sytuacya polityczna była trudna i skonstatował, że odradzał Mercierowi zajmowanie się sprawą Dreyfusa i rozdmuchiwanie jej do znaczenia wielkiej afery.

Gdy mu Mercier przedstawił jej szczegóły, odrazu wyraził wątpliwość co do ważności rzekomych dowodów o winie. Dalej opowiadał o rokowaniach z zagranicznymi dyplomatami i na tem zakończono w południe poniedziałkowe posiedzenie. Następne naznaczono na środę rano,

Perier, Mercier i Hanotaux otrzymali pozwolenie niejawienia się na dalszych posiedzeniach sądu z wyjątkiem chyba, gdyby ich wyraźnie wezwano. Po po iedzeniu odezwały się liczne okrzyki: „Niech żyje armia! niech żyje sprawiedliwość!“ Poważniejszych zaburzeń nie było.

Rennes d. 16 sierpnia.

Labori przepędził dzisiejszą noc spokojnie, dziś stan jego zdrowia znacznie lepszy. Sprawcy zamachu na niego dotychczas nie schwytano, policya jednak sądzi, że jest już na jego tropie.

Rennes 16 sierpnia.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Dreyfusa Demange zabrał głos i oświadczywszy iż lekarze spodziewają się, że Labori już w poniedziałek będzie mógł przybyć na rozprawę, wniósł, aby do tego czasu proces odroczyć. „Mamy przeciw sobie — mówił Demange — nie jednego ale kilku prokuratorów i prawdopodobnie jeszcze kilka oskarżeń będziemy musieli wysłuchać, słusznem jest więc, rzeczą aby i ze strony obrony dopuszczono do podziału ról“.

Komisarz rządowy Carriere odpowiedział, że byłoby wielkim błędem odraczać rozprawę w chwili, kiedy cały świat z natężeniem oczekuje ostatecznego rozstrzygnięcia procesu. Obrona zresztą występuje do walki dostatecznie uzbrojona, podczas gdy właśnie oskarzenie jest nieprzygotowane.

Po krótkiej odpowiedzi Demange'a trybunał udał się na naradę i ogłosił uchwałę nieodraczania rozprawy.

Przystąpiono następnie do dalszego słuchania świadków. Przesłuchani byli: dawny minister wojny Guerin i dawny min. kolonii Lebon, a nadto wdowa po pułkowniku Henrym.

Świadek senator Guerin zeznał, że tajnych aktów żadnych nie znał i o winie Dreyfusa słyszał tylko z ust generała Mereiera, który go był w roku 1894 do swojego gabinetu zaprosił i tam mu o wszystkiem opowiadał. O szczegółach zdrady Dreyfusa dowiedział się dopiero z procesu Zoli, przedtem zaś wiedział o niej tylko od gen. Merciera i Lebrun-Renaulta,

Świadek Lebon zeznał, że jest o winie Dreyfusa głęboko przekonanym i byłby zatem, ażeby do niego zastosować teraz na nowo tę samą karę, na jaką skazano go poprzednio.

Zdaniem jego niesłuszną jest rzeczą twierdzić, jakoby kara na którą Dreyfus został skazanym była okrucieństwem w stosunku do jego winy.

Dział ekonomiczny.

— **Na Węgrzech posucha** — jak donosi telegram z 15 bm. z Budapesztu — sprzyjała wogóle zbożom i wpłynęła korzystnie na próby omłotu. Plon tegoroczny tak co do jakości jak i co do ilości ziarna przewyższa zeszłoroczny. Dla kukurudzy i ziemniaków potrzeba deszczu.

— **Wiedeńskie stowarzyszenie wierzycieli** ogłasza upadłość Izraela Aschkanazego protokołowanego kramarza towarów korzennych z Tarnopola.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Kar la Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei l. ow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 284·— do 286·25 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 382·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·90 do 110·20. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·.— Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·20 do 97·90 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 od 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń dnia 16 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 388·12, węgierskie zakład. kredyt. 388·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 310·—, Bank, dla krajów koronnych 240·10, Bankvereinu 272·—, Bodencreditu 458·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 351·—, kol. południowej 74·25 tramwaju 464·—, kolei Elbethal 259·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 274.80, Rima Muranya 328·75, pragskiego tow. żel 1368·—, fabryki broni 196 —, tureckie tytoniowe 141·50, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 100·20 austr. renta koronowa 99·98, węg. renta koronowa 96·40, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·80, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipotecsn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·70, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·40. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75. losy tureckie 61.40, marki 58·87, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50. Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50 na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 16 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.81 do 8·82, pszenicę na maj-czerw. 0·—do 0·—, na jesień 8·52 do 8·53, żyto na wiosnę 7·22 do 7·23, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·98 do 6·99, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrz sień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 4·98 do 5·01, na maj-czerwiec 1900 r. 5·00 do 5·01, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na jesień 5·54 do 5·60, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 16 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·74 do 8·76, na październik 8·45 do 8·46, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·73 do 6·75, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·65 do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·82 do 4·83, owies na p. 5·30 do 5·31, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·15 do 12·20.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya: słaba.

Pogoda: posucha i upał.

— **Wiedeń** dnia 16 sierpnia. Cukier 13·50 do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20·— do 21·—.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 16 sierpnia.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26 29 zł.

Za krowy średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 350 — 500 kilo płacono po 22 do 25 zł.

Za buhaje średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 23 do 26 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 44—49 ct., przednie 48 - 53 ct. za kilo.

Z powodu braku wołów opasowych cena mięsa teraz wyższą.

Targ wiedeński d. 14 sierpnia.

Spęd 5.804 sztuk bydła, między tymi 482 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 35 — 37 złr. secunda 33 — 35 złr. tertia 31 — 33 złr. za 100 kilo żywej wagi; za woły z paszy 29 — 33 za 100 kilo żywej wagi. Ogólny związek sprzedał woły Felda, tudzież Schwarza ze Lwowa.

Targ co do wołów opasowych był dobry, cena wołów z paszy spadła o 1 złr. per 100 kilo.

Targ Pragski d. 14 sierpnia.

Spęd 776 sztuk, między temi galicyjskich 383 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 30 — 33, za krowy 26 do 29 złr. za 100 kilo żywej wagi; za buhaje 28 do 35 złr.

Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem dnia 10 sierpnia.

Spęd 130sztuk Płacono za woły z paszy prima po 35 złr. secunda po 30 do 32 złr.

Targ bardzo dobry.

— **Wiedeń** 15 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 6.049 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 568, z Bukowiny 243 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny te same co na poprzednim targu.

Niesprzedanych pozostało 181 sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 89 po 26 do 30 zł. — 152 po 31 do 34 zł. — 162 sztuk po 35 do 37 zł. — sztuk po — zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 30 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 4°6 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najczęściej-sze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pasowe 3 kor. 60 gr; w oprawie miękkiej z najlepszego szagry na gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, ko-ren 5·50; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z liljami złoconemi 6 kor.; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. i 50 gr i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto oprasza się dodać 40 groszy

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI naftowe po złr. 2·—, 3·—, 4·— i wyżej. Szybkowa ki spirytusowe od 50 ct. do złr. 8·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MAJĄTEK ziemski do kupna lub dzierżawy poszukuje Sleczkowski, Lwów, Szeptyckiego 3. 327

UCZNIA SZKÓŁ ŚREDNICH przyjmie na stancyę z zapewnieniem wygód i troskliwej opieki Władysław Beł za. Adres: w Zakładzie Ossolińskich.

TRUCIZNĘ na myszy polne znaną od roku 1888, poleca i w tym roku Seweryn Błachowski, aptekarz w Kozłowie. Certyfikaty niezbędne dla gmin wspólne 1 kilo 45 ct.; 100 kilo 40 złr.

NAUKA. Nauczycielka ludowa poszukuje miejsca jako bona Polka. Nr. 3 ulica Ruska. D. W. 324

OSOBA biegła w krawieczyznie poszukuje zajęcia w domu prywatnym w miejscu lub na prowincyi. Adres: ul. Nabielaka 1. 5, I. p. J. K.

ROWERY od 120 złr., wszelkie przybory dla kolarzy, używane pneumatyczne rowery od 60 złr. — poleca Tadeusz Gostowiec, skład rowerów. Lwów, Akademicka 12. Zamówienia z prowincyi powrotnie. 261

URZĄD pocztowy Błażowa poszukuje ekspedytora telegrafistę lub ekspedytorkę telegrafistkę od 1 września b. r.

PRZY ZACNEJ RODZINIE znajdą w mieszczenie panienki uczęszczające do szkoły. Dla kawalera pokój z osobnym wejściem wraz z całem utrzymaniem. Bliższa wiadomość A. Ł. 3. „Gazeta Nar."

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy — świeża Souchong 1. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Na czas zasiewu.
Rzepę pastewną okrągłą i długą
poleca główny handel nasion i roślin
JANA STACHIEWICZA
Lwów, Teatralna 8. 336

Chronicznie świerzbiencie, każde liszaje, wyrzuty skórne
wszelkiego rodzaju, pocenie rąk i nóg, leczy gruntownie i w zupełności
„Ichtiol-Salicil"
wypróbowany przez lekarzy. Na wszystkie części ciała z najlepszym skutkiem używany. Za poprzedniem nadesłaniem 4 koron otrzymać można franco, dyskretnie, wraz z przepisem użycia ... apteki Szabadszállás 13, Węgry



Kuchnie
naftowe, gazowe „Primus" najnowsze po złr. 7·50, uznane powszechnie jako niezrównane. Kuchenki naftowe z knotami po złr. 1·80 i 2·50, z dwoma płomieniami złr. 2·80, i 3·25. Maszynki spirytusowe różnych konstrukcyj. Puszki hermetyczne do mleka od 1 litry do 30 na składzie. Skopce cynkowane 5-cio litrowe złr. 1·60 — poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 1. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. piętrze.

Ulgę i radykalne wyleczenie
znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie 3947
Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY we Lwowie

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę Banatkę oryginalną i krajowej produkcyi Gólkę, Gierkę, francuską „Hors Concours". Ostkę plenną i niewylegającą, oraz wszelkie inne odmiany, niemniej 3946

Żyto olbrzymie zwane „Wunderzogen", nowość polecenia godną, udaje się na każdym gruncie, nawet na piaskach, daje 20-to krotny plon, oraz i inne wypróbowane odmiany żyta, jako to: Petkus, Triumf, Imperial, montańskie, polskie itd.

Jęczmień ozimy i Mammuth nasienie oryginalne amerykańskie.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wskutek objęcia na dniu 11 bm. likwidacyi Gal. Banku kredytowego we Lwowie, powierzyliśmy takową naszej nowo otwartej

Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu

Lwów, ulica Jagiellońska l. 3
dawny gmach Banku kredytowego

i zawiadamiamy niniejszem P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Gal. Banku kredytowego, że **przyjęliśmy takowe do wypłaty** z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Gal. Banku kred. wydawane będą na żądanie **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu 4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.**

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych. 3451

Kraków, 12 sierpnia 1899. *Dyrekcya.*

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. RZĄCA I CHMURSKI
Kraków, ul. św. Gertrudy 4. 3474
Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, ul. Halicka l. 5.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca 1375

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Konkurs.

3949

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje konkurs na posadę powiatowego inżyniera do dróg z roczną płacą 1000 złr. i 400 złr. ryczałtu na utrzymanie koni.

Kandydaci na tę posadę obowiązani będą wnieść udokumentowane podania do Wydziału powiatowego w Przemyślanach do dnia 1 września 1899

Warunki wymagane są:

1. nieprzekroczony wiek normalny,
2. ukończone studya techniczne,
3. dokładna znajomość języków krajowych,
4. rutynowana znajomość załatwiania spraw w zakres drogowy wchodzących tak pod względem administracyi, jak i biurowej w ogóle.

Kandydaci ukończonej politechniki z egzaminami państwowemi choćby tylko z pierwszym otrzymają pierwszeństwo.

Przemyślany dnia 8 sierpnia 1899.

Styryjskie krajowe
Szczawowe źródło w Rohitsch
ze źródła „Tempel"
przedniej jakości napój orzeźwiający
źródło „Styrya"
na cały świat sławna, uzdrawiająca woda,
przez powagi lekarskie najlepiej polecona
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Zarząd zdrojowy: Rohitsch-Sauerbrunn.
Prawdziwa tylko we flaszkach z napisem wypalonym na korku: St. Landschaftl Rohitsch

Przyjaciół muzyki
którzy odwiedzają rezydencyę, uprasza się uprzejmie o zwiedzenie istniejącego od roku 1856 **składu fortepianów i harmonium**

Bernharda Kohna w Wiedniu

I. Bezirk, Himmelpfortgasse 20 (we własnym domu)

Skład ten jest we Wiedniu miejscem godnem zwiedzenia nie tylko z powodu swej wielkości i obfitości, ale szczególnie dlatego, że posiada w wielkiej liczbie i w wyborze dotychczas nigdzie nie bywałym, kunsztowne i cenne instrumenta najpierwszych światowych firm, które dawniej tylko w pojedynczych egzemplarzach można było podziwiać.



Instrumenta ze wszystkich renomowanych fabryk Austryi, fortepiany i pianina firm światowych Steinway i Syn, Nowy York, i Juliusza Blüthnera, w Lipsku, których wyroby wykazały najwyższy stopień osiągniętej doskonałości. Wspaniałe harmonium od **Masona i Hamlina** w Bostonie i **Schiedmayera** w Sztuttgardzie etc.

Wszystkie praktyczne nowości i systemy zastąpione są rozmaitym rodzajem drzewa i stylu, i czynią skład swój rodzajem specyalnej wystawy klawikordów, która każdego zainteresuje a z chętną gotowością bywa pokazywaną. — **Nowe fortepiany Stutz- i Mignon od złr. 320 do zł. 2.000. — Nowe pianina od zł. 280 do zł. 1.400. — Amerykańskie harmonium od zł. 160 do 1.600 zł. Wybór 200 sztuk.** Także w tańszych gatunkach jakość znakomita i solidna. — **Cenniki darmo i opłatnie.**

Wielki specyalny oddział używanych już, lecz w dobrym stanie będących instrumentów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2,
w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·85
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — kawałek —·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, w powiecie jarosławskim, 7 kilometrów od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, obszaru 280 morgów, z tego 180 roli, budynki mieszkalne w dobrym stanie. Cena 42.000 złr., dług bankowy 20.000 złr. Może być i w drodze parcelacyi sprzedany.

2. **Folwark** w powiecie lwowskim, ćwierć kilometra od stacyi kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrem położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).

3. **Realność** wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murowanych, ogrodu 8 morgów i kilku morgów roli wyśmienitych gruntów. Cena kupna 20.000 złr., długów hipotecznych 13.900 złr może pozostać i nadal.

Bliższych informacyj udziela kancelarya adwokatów **Dr. F. Ruebenbauera, W. Bałłabana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7.** — Pośrednictwo wykluczone.

Jedwabne materye na suknie ślubne
w niezliczonym wyborze, jakoteż nowości białych, czarnych i kolorowych jedwabnych materyi każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższej engros cenie na metry i sztuki — otrzyma każdy wprost do domu cłone i opłacone. Tysiące listów z uznaniem. Jakiego koloru życzy sobie Pani próbki?
Stow. fabryka towarów jedwabnych 3432
Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

Kaiserbad Od dawna słynny Zakład wodoleczniczy do natural. leczenia, wszelkiemi sposobami. Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kapiele

Linia Monachium — Kufstein — Salzburg — Wiedeń.	**Rosenheim**	świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe,

z kwasem węglowym itd. Źródło żelaziste. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: Dr. M. Zimmermann (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

Poszukuje się na wieś

1. Bardzo dobrego **kucharza** obznajomionego rzeczywiście z swym fachem i z zadowalającemi świadectwami.
2. **Klucznicy** do prowadzenia gospodarstwa, pilnowania trzody chlewnej, drobiu i całej gałęzi tyczącej się **mleczarstwa.**
3. **Bony** lub **guwernantki** dla młodego dziecka, **Francuzki** rodowitej i posiadającej również dobrze język niemiecki.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: K. S. do Administracyi *Gazety Narodowej.* 3949

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Peszta
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mözö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji. 2

Na czasie!!! Węże konopne do sikawek. Węże gumowe ssące. Koneweczki do gaszenia ognia. Hydronety jako sikawki ogrodowe po cenach najniższych polecają **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.